Nr. 205. We Lwowie, — Piątek dnia 5. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu.
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints Peres 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse, Seilerstädte 2, A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 4. września.

Narodni Listy szydzą z mowy dr. Harracha do wyborców w Jilemnicy. „Byliśmy — piszą one — ciekawi, jak się ten patrjota czeski i austrjacki oświadczy co do właściwego rdzenia ugody — co do podziału Czech i uznania zwartego niemieckiego okręgu językowego. I o tem ani słówkiem nie napomknął w swojej mowie. Hrabia prawił ciągle o równouprawnieniu, o prawie politycznem i niepodzielności Czech, czego wszystkiego myśli obronić punktacjami ugodowemi. Znaczyłoby to: republika z wielkim księciem na czele. Również klasycznem jest życzenie hrabiego, aby Austria obok sojuszu z Niemcami, dążyła do sojuszu z Rosją, ku czemu pojednanie Niemców z Czechami wyborną mogłoby nastręczyć podstawę. Z radością konstatujemy, iż wyborcy pod wpływem mowy hr. Harracha oświadczyli, że wykonanie punktacyj wiedeńskich niemożliwem jest do przyjęcia".

Narodni Listy, zwyczajem swoim, częścią przesadzają, częścią wręcz kłamią. Hr. Harrach sam oświadczył, że wiedeńskie punktacje ugodowe wymagają naprawy, i wyborcy takiej rezolucji, jaką *Nar. Listy* przedstawiają, wcale nie uchwalili. Jużcić naczelny redaktor *Nar. Listów* czuł się mową hr. Harracha osobiście dotkniętym. Hrabia rzekł bowiem: „Nie myślę nadal być czynnym, dopóki nie będę wiedział, że większość wyborców ze mną się zgadza. Sądzę, żem tak postępował, jak tego dobro ogółu wymagało. Jeżelibyście mniemali, że kto inny lepiej to potrafi, gdyby np. dr. Gregr został narodu czeskiego przewódzcą (głosy: To się nie stanie!), niechaj sobie, ale my w tem udziału nie weźmiemy".

Zresztą sam przewódzca młodoczechów tego okręgu, p. Wodsedalek, zapewniał hrabiego po jego mowie, że wyborcy są „z zupełną czcią dla hrabiego, jako czoła szlachty czeskiej".

Zalecony przez **Riegera** dla kurji wiejskiej w okręgu Bechynie **staroczeski kandydat** na posła do sejmu **Krajic**, oświadczył się na zgromadzeniu wyborczem **przeciw** punktacjom ugodowym.

Narodni Listy zapytują, jak Rieger, który był czynnym przy układaniu punktacyj i zrobił się odpowiedzialnym za ich przeprowadzenie, takiego kandydata może popierać. Naród — wołają *Narodni Listy* — powinien się odwrócić od takiej dwulicowości a wybrać zdeklarowanego młodoczecha. — Poprzedni staroczeski poseł z Chrudimia dr. Pippich, poleca publicznie na swego następcę młodoczeskiego kandydata prof. **Blażka**, przeciw czemu burmistrz Chrudimia, staroczeski poseł **Klimesz** ogłasza oświadczenie, że staroczesi postawią swego kandydata.

Jak niedawno *Pesti Naplo*, tak obecnie opozycyjny *Budapesti Hirlap* z wielkiem zadowoleniem wita okoliczność, iż z powodu jesiennych manewrów **nie tylko cesarz, lecz także najstarszy brat jego arcyks. Karol Ludwik** i tegoż najstarszy syn, jak nie mniej inni członkowie domu panującego przybywają do Węgier, gdzie będą mieli sposobność widzieć objawy zapału wierności i miłości narodu węgierskiego dla swego ukoronowanego króla. Wszyscy członkowie domu panującego przyszli do przekonania, że naród węgierski jest owym silnym rdzeniem, który trzyma razem całą monarchię.

Nie jest to wcale rzeczą nie ciekawą, co **organ hr. Apponiego** mówi o **czeskich demonstracjach** dla biskupa **Strossmayera**. *Pesti Naplo* widzi w niedawno uskutecznionym wyborze biskupa na honorowego obywatela dwóch czeskich gmin i w odpowiedzi, w jakiej biskup podziękował za ten wybór, nie tyle demonstrację w kierunku panslawistycznym, ile raczej demonstrację skierowaną przez Kroatów i Czechów przeciw dualizmowi. Panslawizm, który siłą rzeczy musi być wrogim katolicyzmowi, nie może bezwarunkowo być celem Czechów i Kroatów, dla których samodzielności narodowej byłby bezwarunkowo zabójczym. Gdy zatem obie te narodowości zdążają do stworzenia związku między sobą, to takowy może się tylko zwracać przeciw prawno politycznym stosunkom w monarchii austro-węgierskiej. Te usiłowania nie są w żadnym razie niebezpieczne; co Węgry raz posiadają, to może im być tylko przemocą odebrane. Czesko-kroacki związek jest zatem tylko illuzją, ale oświadczenia ich apostołów wzywają rząd węgierski do największej baczności.

Z **Rosji** donoszą do berlińskich dzienników, że skutkiem zamierzonego wyjazdu cara na manewry, policja rozwinęła gorączkową czynność, zwłaszcza w kontrolowaniu osób przybywających z zagranicy. Policji miało się udać schwytać jednego z najniebezpieczniejszych nihilistów. Przydybano także jakąś kobietę na przemycaniu rewolucyjnych odezw i broszur. Policja rosyjska miała otrzymać doniesienie z Paryża, że nihiliści mieszkający w Paryżu i Londynie, mają zamiar także wyjechać do Rosji na manewry — ztąd ta nadzwyczajna gorliwość carskich szpiegów.

Rosyjskie koła wojskowe miała zastanowić **ta okoliczność**, że car w swoim rozkazie dziennym, wystosowanym do w. ks. Włodzimierza, jako dowodzącego w petersburgskim okręgu wojskowym, w którym to rozkazie dziękował wojsku i chwalił znakomitą biegłość oddziałów wojskowych, **nie wspomniał** ani jednem słowem o **obecności ces. niemieckiego** na manewrach, podczas gdy to przy poprzedniej bytności cesarza Wilhelma miało miejsce. Według kategorycznych jednak zaprzeczeń z Petersburga i Berlina, nie można z tego wyciągać wniosków o jakichkolwiek nieporozumieniach między monarchami.

W Berlinie cieszą się, że onegdajsze **święto Lassala**, nie dało policji żadnego powodu do wystąpienia. Pielgrzymi z Friedrichshagen nieśli po jednemu czerwone pióra na kapeluszach i czerwone gwoździki w dziurkach od guzików, ale nik nie przeszkadzał im w używaniu tej skromnej przyjemności a oni przybywszy do celu swej pielgrzymki, cicho i spokojnie przepędzali czas na grze w skata. Tylko tu i ówdzie słychać było socjalistyczną piosnkę, jak np. owa ze znanym refrenem:

In Breslau ein Kirchhof, ein Todter, ein Grab,
Da ruhet der Eine, der Schwerter uns gab —

Ale i w tem nic nie przeszkadzała im policja, której trzeba to przyznać, iż zachowała się nader taktownie.

Nowy rząd niemiecki, jak już wiadomo, zamierza przedłożyć sejmowi pruskiemu **trzy wielkie projekta reformy** mianowicie: projekt nowej ustawy gminnej, projekt reformy podatków i wreszcie projekt reformy szkół ludowych czyli wychowania publicznego. — **Ustawa gminna** jest już, jak wiadomo, w zasadniczych kwestjach załatwioną i uzyskała nawet cesarską aprobację. Poważny organ *Magd. Ztg.*, zamieszcza z tego powodu obszerny artykuł, w którym tłumaczy, dla czego rząd postanowił naprzód załatwić ustawę gminną. Otóż ustawa gminna może i powinna tworzyć podstawę dla reformy podatków i szkół. Ustawa ta ma bronić Prusy od powodzi socjalno-demokratycznej. Konserwatywni nie powinni być źle dla projektu tej ustawy usposobionymi, mimo że tradycja pociąga ich do samoistnych obszarów dworskich, które są niezdolne do prowadzenia życia prawdziwie gminnego, lecz owszem powinni popierać proponowane obecnie zdrowe urządzenia komunalne. — W ślad za ustawą gminną posunął się najdalej projekt **reformy podatków**, do którego mają teraz ułożyć motywa. Reforma ta obejmuje w sobie kilka właściwie reform, mianowicie reformę podatku od przenoszenia spadków i reformę podatku od wykonywania rzemiosła, przy czem w obu wypadkach nie będzie chodzić o uzyskanie większych sum, lecz raczej o sprawiedliwszy rozdział. Plan **zasadniczy** całej reformy podatków w jego związku z reformami na polu administracji gminnej i na polu szkolnictwa, zostanie sejmowi natychmiast przedłożony, tak, że zarówno posłowie, jak w ogóle opinia publiczna będą mogły, od razu nabrać wyobrażenia o celu i kierunku całej pracy nad temi reformami. Czy główne rysy tego planu już **przed** zgromadzeniem się sejmu będą ogłoszone, to na razie niewiadomo. **Cel** reformy podatków jest już teraz ustalony — jak to już wyżej zaznaczono polega on **nie na zwiększeniu** ciężarów, lecz na **słuszniejszym tychże rozdziale**, tak, że jeśli gdzie zostaną uzyskane dochody zwiększone, to takowe będą użyte na ulżenie bardziej obciążonym. Samo przez się rozumie się, że zostanie przy tej sposobności spełnione żądanie od długich już lat stawiane, to jest iż klasy bogatsze będą w większej mierze pociągane do składania bezpośrednich podatków. Co do czasu zwołania sejmu, to takowy nie jest jeszcze oznaczony. Zarówno za listopadem jak i za styczniem przemawiają ważne względy; braknie jeszcze uchwały gabinetu, za którym też czasem przemawiają względy ważniejsze.

Hannover. Cour. — jak wiadomo narodowo-liberalny organ **Benningsena** — zamieszcza **artykuł o funduszu welfickim**, który zasługuje na baczną uwagę. Co do osoby **autora** artykułu, powiada *Hann. Cour.*, że „jego stanowisko jest rękojmią, iż wzmianka o ewentualnej gotowości księcia Cumberland, do przyjęcia podawanej jemu ręki do zgody, jest dobrze uzasadnioną". Artykuł ten popiera myśl wydania **kapitału** funduszu welfickiego (używanego, jak wiadomo, przez Bismarka na cele „gadzinowe") księciu Cumberland. Co do tego zauważyła *Nat. Ztg.*, że tu ma się do czynienia z fideikomisem, a przeto można mówić tylko o wypłacaniu **renty**, że jednak taka wypłata musiałaby bezwarunkowo spowodować zrzeczenie się praw do Hanowern i Brunszwiku ze strony księcia. Konserwatywna prasa pruska nie zajmuje się jeszcze sprawą tą zupełnie.

Doniesienie *National Ztg.* z Zanzibaru o **zniesieniu dekretu z 3. sierpnia przeciw niewolnictwu**, jeżeli się tylko potwierdzi, wywoła najgorsze wrażenie. Nie wydaje się to możliwem, aby sułtan uległ groźbom żywiołu arabskiego. Jak wiadomo, zamknięcie giełdy niewolniczej w Zanzibarze i publiczne ogłoszenie ostrego zakazu niewolnictwa w bazarze, wywołało natychmiast protest arabskiego stronnictwa, protest, który został założony na olbrzymim mitynga, podczas gdy równocześnie pozdzierano ogłoszenia. Ruch ten nazwano wówczas ruchem bez znaczenia, a ponieważ takowy w istocie szybko został stłumiony i jego sprawcy dotkliwie ukarani, zdawało się, że uda się sułtanowi przeprowadzić reformę. Rękojmię co do przeprowadzenia takowego można było spodziewać się od Anglii po objęciu przez nią protektoratu. Jest zawsze jeszcze nadzieja, że mocarstwom a mianowicie Anglii, która ze wszystkich najbardziej w tej sprawie moralnie jest zaangażowana, powiedzie się zniesienie dekretu obalić, gdyż wszystkie deklaracje o posłannictwie europejskiej kultury w Afryce są czczą gadaniną, dopóki zanzibarskiemu handlowi niewolnikami nie zostanie położony koniec.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 2. września.

(Serbowie a Austro-Węgry i Rosja. — Nienawiść Serbów do Austrji).

Zapewnieniom, jakie miał tu złożyć p. Wuicz, serbski minister skarbu, że polityczno-handlowa rozterka między Austro-Węgrami a Serbią pomyślnie się ułoży, mało kto daje tu wiarę. Zdaje się, że oświadczeniem tem p. Wuicz tylko politykował, jakkolwiek pewnem jest — bo to rzecz dająca się cyfrowo obliczyć — że jeśli Austro-Węgry Serbii, to niemniej i Serbia potrzebuje Austro-Węgier na polu handlowem. Jakoż i to pewnem jest, że Węgry byłyby bardziej uprzejmymi dla Serbów, a Serbowie dla Austro-Węgier, gdyby nie fatalne zaślepienie Serbów, zwłaszcza stronnictwa ich, obecnie ster dzierżącego, w Rosji i Rosjanach.

Wszelako, jeżeli staranne bardzo obserwacje nie mylą, odbywa się co do tego usposobienia Serbów zwrot powolny, ale namacalny. Jeszcze dzisiaj wobec niejednego Serba wolno lżyć wszystko co serbskie: króla, dynastję, rząd, ministrów, armię i cerkiew serbską, ale broń Boże tykać Rosji. Dawniej atoli wszyscy Serbowie byli bezwzględnymi Rosji i Rosjan zwolennikami. Był to prąd chorobliwy, i Serbom wiele szkody, a żadnej prawie korzyści nie przyniósł — dzisiaj coraz trzeźwiej poczynają Serbowie zapatrywać się na Rosję; pojmują już, że Rosja myśli z Serbią powtórzyć tylko swoją dawną wobec Polski politykę.

Jednym z głównych powodów nienawiści Serbów do Austrji jest, że założyła klamkę zaborczym zachceniom Serbii. Dzisiaj atoli już pojmują, że Rosja była by Austrji zezwoliła sięgnąć nawet poza Bośnię i Hercegowinę i poza sandżak Nowobazarski. Jakoż w publicystyce serbskiej staje się już rzeczą powszednią ostre krytykowanie polityki rosyjskiej, i nie robią w tym względzie wyjątku nawet organa radykałów i liberałów, tych najzapalczywszych dotąd zwolenników Rosji, a szalbiercze tłumaczenia się i upiększania pism rosyjskich nie bardzo skutkują. Coraz więcej ginie między Serbami pamięć, że to wojnie rosyjsko-tureckiej zawdzięcza Serbia swoją zupełną niepodległość; nowe już od r. 1877 podrasta pokolenie.

Niefortunna wojna Serbii z Bułgarją, której wywołanie i kierownictwo Serbowie gabinetowi wiedeńskiemu przypisują, była dalszym znowu powodem nienawiści Serbów do Austro-Węgier. Trzecim, a nie najmniejszym, zawojowanie finansowe Serbii przez Länderbank. To jarzmo Serbia zwaliła z siebie, a zaszłe po wojnie serbsko-bułgarskiej wypadki zacierają także jej pamięć fatalną.

Zresztą wpływy Rosji między Serbami sięgają dawnych jeszcze czasów. Dwieście lat temu przyjął cesarz Leopold I. i umieścił w południowych Węgrzech kilkakroć stotysięcy Serbów, którzy pod patrjarchą serbskim, rezydującym od wieków w Ipekn, czyli Peczu (w Starej Serbii) rodzinne ziemie opuścili. Ale tym Serbom nie pozwolono zakładać szkół i drukarń swoich, sądząc, że się ich tym sposobem zwolna nakłoni do unii z katolicyzmem. Dopiero w jakie sto lat później pozwolono jednej drukarni wiedeńskiej, drukować księgi serbskie, mianowicie kościelne. Przez ten atoli czas zużywały się stare księgi, Serbowie zaczęli przeto zakupywać księgi cerkiewne w Rosji, a gdy tego zabroniono, sprowadzali je drogą przemytnictwa, a zresztą car, lub ktoś z carskiej rodziny, albo z dostojników rosyjskich posyłał księgi Serbom węgierskim, i tego Wiedeń zabronić nie śmiał. Ztąd poszło, że Serbowie w ogóle, nietylko węgierscy, upatrywali w Rosji ochronę swego prawosławia, że się nawet zaczęli spodziewać od niej ulg politycznych, a wreszcie tą drogą i język rosyjski wkradł się między Serbów, i literatura rosyjska przez pół wieku pracować musiała, aby swój język oczyścić z naleciałości rosyjskich. Już to darem przewidywania nigdy podobno nie odznaczała się polityka wiedeńska!

Szanse nowego programu Ugrona.

Ruch wszczęty przez pana Ugrona na Węgrzech celem przeobrażenia „stronnictwa niepodległości" zaczyna przynosić następstwa poważne, ale wcale niezgodne z założeniami inicjatora ruchu. Pod odbytem się zgromadzeniu w Kołoszwarze i postanowionej tam organizacji „siedmiogrodzkiego stronnictwa 1848 r. i niepodległości" nie ulega już wcale wątpliwości, że pan Ugron z rewizją ugody w duchu unii osobistej i reformy administracyjnej na podstawie municypalizmu, zyska szeroką w kraju podstawę. Ale też nie ulega już zarazem wątpliwości, że mu się nie powiedzie pociągnąć na to stanowisko całe dotychczasowe stronnictwo lewicy skrajnej. Główny organ dotąd tego stronnictwa, *Egyetértés*, powiada o przedsięwzięciu pana Ugrona: „Idea *ugody*, jest ideą tak daleką od stronnictwa niepodległości, jak niebo od ziemi. Ugoda polega na wzajemnych ustępstwach; niepodległość Węgier żadnych ustępstw nie zna; stronnictwo niepodległości dopóty tylko posiada powagę moralną i moc polityczną, dopóki podnosi wysoko niepodległość państwową jako nietykalną świętość i domaga się takowej, i dopóki za jedno i za drugie walczy. W tej zaś chwili, w której tę ideę przedmiotem ugody czyni: w tejże chwili przestało istnieć... Tu, co do tego, Gabor Ugron zdaje się znajdować w wielkim błędzie. Niewątpliwem jest, że jego program kecskemecki **przedstawia wielki postęp w stosunku do dzisiejszego położenia a nawet do 1867 r.**, i zjednałby on sobie na wieki wdzięczność narodową, gdyby mu się powiodło takowy urzeczywistnić. Lecz takie jego przedsięwzięcie to jest osobna sprawa, a program niepodległości to znowu inna sprawa. I dla tego, niechże on to uważa za całkiem naturalne, że stronnictwo niepodległości nie może iść za nim pod takiem hasłem...

„Zasady krajowej partji niepodległości tworzą mocną warownię, wśród której murów żyje pełna siły i rozwija się narodowe samopoczucie, nadzieje przyszłości i niezbędna w patrjotycznych walkach siła i wola. Kto wszakże tę warownię opuszcza dla prób niepewnych; ten pozostać może dobrym patrjota, osiągnąć nawet także może powodzenia na korzyść narodu, lecz nie może podnosić czystej idei niepodległych Węgier a więc i nie może także powołać ich do życia".

Po tej deklaracji organu stronnictwa zdaje się że nie powiedzie się Ugronowi z pewnością pozyskać stronnictwo na rzecz swoich idei, lecz ruch pełen siły, jaki się obudził doprowadzi niewątpliwie do wytworzenia się nowego stronnictwa unionistycznej niepodległości Węgier, które zastąpi miejsce dawnego *lewego centrum* w układzie stronnictw węgierskich.

Polityczne znaczenie
podwyższenia ceł rosyjskich.

Pisaliśmy już o nowym ukazie carskim, który niespodziewanie wprowadził podwyżkę cła o 20%. W rozporządzeniu tem motywowano podwyżkę dążeniem do „zaprowadzenia harmonii między opłatami celnemi a zmienionem położeniem kursu wekslowygo". W sprawie tej znajdujemy dzisiaj w *Voss. Ztg.* artykuł, wskazujący na polityczne znaczenie tego zarządzenia. Pismo to, powątpiewając,—jak zresztą nikomu motywa ukazu nie trafiły do przekonania,—w przyczynę, podaną

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXXV.

Jezupol 31 sierpnia 1890.

Zdaje się zatem, że ustąpienie dotychczasowego marszałka jest rzeczą konieczną, nie dającą się odwrócić i nawet nowy marszałek jest już *designatus*. Nikomu nie jest tajnem, że zostanie ks. Eustachy Sanguszko, a okoliczności, wśród których laskę obejmie, sprawią, że będzie miał zadanie trudne. Rozstrzygnięcie kwestji indemnizacyjnej stawia krajowi doniosłe zadanie, uregulowania finansów, i stawia to pytanie, czy należy doraźnie postąpić i z góry ułożyć plan finansowy na przyszłość, czy też na razie tylko myśleć o tem, ażeby jak najzupełniejszą ulgę finansową przygotować w niedalekiej przyszłości, i tej pozostawić troskę o to, jak z finansami postąpić? Aby się wiodła akcja zamierzona jakakolwiek by była trzeba, aby Wydział krajowy tworzył całość jakąś gromadnie odpowiedzialną, i marszałek krajowy wtedy tylko będzie się mógł pochwalić pomyślnym rozwojem kraju, pozostającego pod jego laską, jeśli taka jednolita akcja Wydziału nastąpi. Nowemu marszałkowi ułatwi stanowisko to, że spotka się z powszechną sympatją w Sejmie.

Książę Eustachy Sanguszko nie zajmował markowanego stanowiska w życiu publicznem i trzymał się dotąd w rezerwie. Ceniono zawsze w Sejmie jego zdanie i wiedziano, że nie należąc do żadnej koterji, ani do żadnego wybitnego stronnictwa, dba tylko o dobro kraju i we wszystkich sprawach wypowiada zdanie rzeczowe, to też tamtego roku został prezesem większości sejmowej i w ten sposób postawiono jego kandydaturę na przyszłego marszałka. Znane zaś umiarkowanie ks. Sanguszki sprawia, że jest równie sympatycznym dla tych, którzy do większości sejmowej nie należą; jest tedy rzeczą prawdopodobną, że cały prawie Sejm pójdzie na rękę księciu, w sprawach tyczących się powagi laski marszałkowskiej, o którą zresztą i tak całemu Sejmowi chodzić powinno.

Urząd marszałkowski nie jest urzędem wyłącznie arystokratycznym; przeszłość dowiodła, że laska może spocząć w ręku człowieka, który swoje znaczenie zawdzięcza jedynie własnym zasługom. Jest wszelako strona reprezentacyjna urzędu marszałkowskiego, której także lekceważyć nie można. Marszałek reprezentuje kraj w obec rządu i korony i potrzebuje do tego stanowiska, które mu mogą dać jedynie albo wyjątkowe osobiste zasługi, albo też ród, zaliczany do owej arystokracji, która ma dotąd w państwach monarchicznych, ze wszech miar ułatwiony przystęp do tronu. Ród Sanguszków należy do pierwszych w Polsce, a monarsza krew Gedymina płynie w żyłach księcia Eustachego. Obecnie jest jeszcze marszałkiem potomek jednej z najznakomitszych rodzin gniazdowej Polski, następcą wskazanym jest potomek dawnych książąt ruskich. Sanguszkowie należą do tych litewskich plemienników, którzy się z Rusią ze wszystkim zespolili i zrośli, którzy późno łaciński obrządek przyjęli i którzy zawsze ruską połowę Rzeczypospolitej przedstawiali. Po staremu mówionoby, że najwyższy obecnie urząd obywatelski w Polsce dostał się do Rusinów.

Czy tak powiedzą, czy tak pomyślą dziś? Niezawodnie będzie mowa o tem, że potomek możnego ruskiego rodu przewodniczy Sejmowi, i krajowi i szlachta na Rusi z tego poniekąd rada, bo pozostały jakieś prowincjonalne tradycje, pozostała przedewszystkiem różnica temperamentów, sprawiająca rywalizację pomiędzy Polakami na Rusi a Polakami w Koronie, czyli raczej w gniazdowej Polsce. Ale demokracja ruska, która dziś chorągiew ruską niesie, powie w najlepszym razie, że to jej przyjemnie, że marszałek nosi nazwisko znakomite w dziejach Rusi, ale powie także, że marszałek już nie jest Rusinem i że przodkowie jego od dawna stali się Polakami.

Pogląd tej demokracji na historję jest taki: Naród polski katolicki i łaciński odłączył się od ogółu Słowiańszczyzny przez to właśnie, że przyjął łaciński obrządek. Bez oparcia na współplemiennych ludach nie mógł się ostać przeciw Niemcom i w walce z nimi postradał Szląsk i Pomorze. Groziła mu zagłada, gdy powołał na stolicę swoją ruską dynastję litewską, której Niemcy także srodze dokuczali. Tak nastąpiła dynastycznie Unia Polski z Litwą a raczej z Rusią, i tak zdołano pokonać niemieckich Krzyżaków.

Polacy orężem Rusi nie dostali, zdobyli ją jednak politycznemi sztukami. Zrazu książęta i bojarowie ruscy nie uważali się za Polaków, choć byli poddanymi jednego króla; potrafiono jednak powoli tych książąt i bojarów pozyskać najpierw dla wspólnych wolności i przywilejów a potem dla kościoła katolickiego i języka polskiego. Spolszczeli tedy i przestali być Rusinami. O pozyskanie ludu ruskiego nie dbała wcale szlachta polska. Stało się przeto, już w 17 wieku, że lud ten wierny cerkwi i mowie swojej, stał się jedynym przedstawicielem Rusi, a czuł się upośledzonym i nie dobrze mu było w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Rozpoczął z nią tedy wielkie zapasy znane zrazu pod nazwą wojen kozackich, a potem pod nazwą hajdamackich rozruchów. Wskutek tych wojen domowych upadło państwo polskie. Nie skończyła się jednak walka Polaków z Rusinami. Polacy posiadali zawsze nierównie wyższe społeczne stanowisko a długo wszyscy prawie Rusini jako i chłopi, byli poddanymi szlachty polskiej i nieraz doznawali wielorakiego ucisku; i teraz jeszcze po zniesieniu pańszczyzny posiada szlachta polska na Rusi ogromne przestrzenie ziemi, i przewagę majątkową, która jej zapewnia taki wpływ pośród ciemnego prawie ludu, że może zawsze wyobrażać sobie, że Ruś jest częścią Polski. Zadaniem nowej a ubogiej inteligencji ruskiej, pochodzącej po części z księży a po części z ludu, jest zwalczyć ten wpływ i zniszczyć to złudzenie, przekonać szlachtę polską i świat cały o tem, że Ruś jest osobną Rusią, a wcale nie częścią Polski, i wyprzeć z tej Rusi to wszystko, co nie mówi po rusku na łonie rodziny, i co się nie modli jedynie w cerkwi.

My tej historji przeciwstawiamy historję inną, nie tyle sprzeczną w faktach, jak w poglądach na te fakta. Powiadamy, że kiedy Polska powołała na swój tron litewską dynastję, posiadała już tę cywilizację zachodnią, która jest jedyną prawdziwą cywilizacją, która sama jedna zapewnia narodom postęp zdrowy i niezawodny, która nauczyła ludzi wolności, honoru, uszanowania dla niewiast, przeciwstawiania sumienia władzy i przekładania idealnych celów nad doraźne poziome. Reprezentantem jedynym tej cywilizacji był wówczas kościół rzymski, a Polska przystąpiwszy do tego kościoła, stała się apostołem tej cywilizacji wśród Słowiańszczyzny.

Ruś przeciwnie. — W chwili połączenia z Polską była jeszcze zupełnie barbarzyńską; cerkiew wschodnia, bierna i odwrócona od spraw życia, nie potrafiła wnieść do Rusi zarodków cywilizacyjnych, zasianych niegdyś przez Greków i Rzymian, a była tak lękliwą, że nie śmiała nawet zwalczyć na prawdę pogaństwa, które tak u ludu jak i u szlachty a zwłaszcza u litewskiej dynastji istniało obok formalnego przeważnie chrześciaństwa i współcześnie z niem. Ludzie na Rusi i Litwie ulegali bezmyślnie materjalnej przemocy i korzyli się przed nią. Wszyscy byli niewolnikami prócz wielkiego księcia, a jedni różnili się od drugich tem tylko, że byli w mniejszych lub większych łaskach u swojego pana.

Kobieta była podobnież niewolnicą męża swego, a wielożeństwo obyczajowe trwało powszechnie u możnych pośród narodu grubego i pozbawionego wszelkiej oświaty. Polacy uczyli tedy, powoli Rusinów tego, jak mają być wolnymi oświeconymi ludźmi, słuchającymi głosu honoru i sumienia a nie przemocy pańskiej. Nauczyli tego najpierw najmożniejszych, książąt i bojarów, przywołując do równości szlacheckiej wszelkie pospólstwo, które się jęło wojennego rzemiosła. Dopiero później, kiedy brakło Jagiellonów, nie chciała już szlachta w Rzeczypospolitej nowych ludzi przypuszczać do szlacheckiej równości, i z tego błędu a nie z narodowych antagonizmów wywiązały się tak zgubne wojny kozackie. Dziś jednak błąd od dawna poznaliśmy, i niczego tak gorąco nie pragniemy, jak równego uobywatelnienia wszystkich ludzi, w Polsce i na Rusi i Litwie; powody sporu i walki, które istniały na Rusi w 17 wieku, nie istnieją przeto dzisiaj.

Dalej twierdzimy, że potomkowie książąt i szlachty ruskiej, przyjmując obrządek łaciński i język polski jako narzędzie do wypowiedzenia wspólnych politycznych i moralnych idei, nie przestali być Rusinami. I owszem, wnieśli także swój ważny datek do wspólnego skarbcu chwały i zasług obydwu narodów, nadając cywilizacji polskiej i dziejom ruskie także piętno. Oni przedewszystkiem sprawili, że uszanowanie sumienia obcego, że poczucie sprawiedliwości nie gwałcącej i nie odpychającej nikogo dla różnicy obyczajów i wyobrażeń, stało się treścią dziejowego żywota Polski; przez nich wyrobiło się w narodzie wyobrażenie, że wielkość swoją winien opierać nie na sile scentralizowanego państwa, a jedynie na łączności społeczeństwa dążącego do jednego wspólnego ideału. Podobnież wyobraźnia bujna Rusinów, większa ich zdolność do oderwanych spekulacji i do wzniosłych marzeń sprawiły, że naród polski posiadł literaturę wielką i pełną głębokich poglądów na przyszłość.

Ci Rusini, którzy są Polakami często z zadziwieniem i boleścią słyszą, że im ktoś przeczy prawo do tego, aby byli Rusinami. Od wielu wieków, a często od czasów niepamiętnych, na Rusi osiedli, Ruś tę ukochali całem sercem jako Ojczyznę swoją, pragną jej szczęścia, jej rozwoju, jej oświaty i nieraz marzą o tem, że ztąd, z Rusi, wyjdą owe zbawcze dziejowe prądy, których się spodziewają. Nie chcieliby żyć nigdzie indziej jak na Rusi i boleją na samą myśl, że może się zmarnować coś z mowy, z pieśni, z obyczajów, które wdzięcznie, smętnie, od tylu już wieków trwają na stepowej a barwnej ojczyźnie pieśni ludowej i bujnych marzeń.

A jednak dziecińetwem by było przeczyć faktom dzisiejszym. Jest na Rusi liczna inteligencja, która wcale nie dzieli ideałów polskich, która nie chce nic o nich wiedzieć, z umysłu nie czyta polskich pisarzy, a która wywiera silny wpływ na masy ludu.

Na całej dziedzinie dawnej Rzeczypospolitej nie doszły nasze ideały narodowe aż do ludu. Wyjątek w tej mierze stanowią tylko ziemie pod zaborem pruskim, wszędzie indziej lud wspomina dawne polskie czasy jako czasy, w których jemu się działa krzywda, a słucha z niedowierzaniem o tem, że dziś polska szlachta powrotu tej krzywdy wcale nie chce, a owszem pragnie jak największego szczęścia ludu, zgodna w tem z patrjotyczną nie szlachecką inteligencją polską, której lud wcale od te

przez przez rząd rosyjski, powiada: Być może że wzrost kursu rubla, który dla zarządu państwowego nie jest bez znaczenia i wpływu na ruch towarowy, poddał już dawno rządowi rosyjskiemu plan ogólnej rewizji taryf cłowych. Wartość ceł pieniężnych dla finansów państwa zmienia się ze zmianą stosunku rubla w złocie do rubla papierowego.

Im wyższy kurs ma rubel papierowy, tem łatwiejszy jest przywóz do Rosji towarów, które podlegają cłu. Rozporządzenie rosyjskiego rządu nie powinno właściwie dziwić chociaż nie dowiadujemy się z niego, czy przy niższym kursie rosyjskiej waluty rząd zarządziłby odpowiednie zniżenie ceł, co należałoby właśnie mieć na względzie, jeżeli za jedyny powód obecnego podwyższenia cła ma być uważane faktyczne podniesienie się kursu rubla. Austrja, mimo znacznego podwyższenia się kursu guldena, nie uważała dotąd za konieczne zmieniać wysokość swoich ceł.

Zresztą kurs rosyjskiej waluty był w poprzednich latach niejednokrotnie wyższy aniżeli obecnie; w końcu r. 1876 notowany był 248.50 marek, w końcu r. 1875: 264.00. Co obecnie słusznie zastanawia, to chwila, którą wybrano do wydania podobnego rozporządzenia i bezwzględność, z jaką ono natychmiast w życie wprowadzone zostało. Rząd rosyjski, wydając te rozporządzenia przed kilku miesiącami albo nawet przed kilku tygodniami uniknąłby równie pozoru prowokującego postępowania wobec Niemiec, jak uniknąłby tego podejrzenia, gdyby z wydaniem tego ukazu był poczekał jeszcze pare miesięcy lub tygodni. Publikowanie bowiem tego ukazu dzisiaj, dozwala przypuszczać, że ma ono oznaczać w polityce rosyjskiej skwitowanie, czyli zrównoważenie odwiedzin niemieckiego cesarza, i że rząd rosyjski zamierza zarazem wywołać przeważnie takie a nie inne wrażenie. Niemiecka industrja, która opierając się na kursie rubla, pozawierała właśnie liczne kontrakty o dostawę towarów do Rosji, odczuje boleśnie to nowe rozporządzenie. Na wszelki wypadek podwyższenie to cła dowodzi, że mimo podróży cesarskiej, nie zaszła zmiana w rosyjskiej polityce na polu ekonomicznem, co jest zarazem ostrzeżeniem przed spodziewaniem się w obecnej chwili ważnych zmian na polu polityki.

Studjum rolnicze w uniwersytecie Jagiellońskim.

Jak wiadomo, z dniem 1. października r. b. zaprowadzonem zostanie studjum rolnicze na uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie tymczasowego statutu i tymczasowej ordynacji studjów i egzaminów. Statut tymczasowy zatwierdzony został postanowieniem najwyższem z d. 31. lipca b. r. opiewa:

Cel studjum rolniczego.

§. 1. W c. k. uniwersytecie w Krakowie zaprowadza się studjum rolnicze z językiem wykładowym polskim w tym celu:

a) aby przyszli rolnicy mogli sobie przyswoić gruntowne wykształcenie naukowe, ogólne i zawodowe, a następnie uzyskać absolutorjum, w §. 6 wskazane;

b) aby uczniom umiejętności prawnych i politycznych, jakoteż innych wydziałów, dać sposobność do nabycia niektórych wiadomości z zakresu rolnictwa, któreby w swym przyszłym zawodzie mogli zużytkować.

Stanowisko tego studjum w uniwersytecie. — Uczniowie.

§. 2. Studjum rolnicze razem z wszystkiemi do tego celu służącemi zakładami, zbiorami i innemi środkami naukowemi, tworzy istotną część Wydziału filozoficznego. Z tego powodu stosują się do profesorów, docentów, nauczycieli, uczniów, asystentów, sług oraz zakładów naukowych, wszystkie przepisy obowiązujące w uniwersytecie, a zwłaszcza na Wydziale filozoficznym, o ile niniejszy statut nie zawiera lub później przepisy nie wprowadzą odmiennych postanowień.

W szczególności należy przyjmować na uczniów (słuchaczów) zwyczajnych tylko tych, którzy się wykażą gimnazjalnem świadectwem dojrzałości.

Inni uczniowie mogą być przypuszczeni na pojedyncze kolegia studjum rolniczego tylko jako słuchacze nadzwyczajni według ogólnych przepisów, wydanych dla uczniów uniwersytetu, jednak po poprzedniem porozumieniu się z dyrektorem studjum rolniczego.

Nauka.

§. 3. Nauka rolnictwa obejmuje przedmioty przygotowawcze, przedmioty główne i przedmioty pomocnicze w takiej rozciągłości i w takim rozkładzie, że zupełny kurs kończy się w trzech latach.

Udzielać jej będą bądź profesorowie obowiązani już do wykładu odnośnych przedmiotów w uniwersytecie i profesorowie fachowi zamianowani dla przedmiotów rolniczych, bądź inni profesorowie i docenci uniwersytetu lub nauczyciele, za odpowiednią przez ministerstwo oświaty wyznaczoną remuneracją.

Liczbę katedr dla umiejętności rolniczych ustanowi ck. ministerstwo oświaty, z uwzględnieniem celu nauki rolnictwa (§. 1.) Powoła ono również po wysłuchaniu wniosków grona profesorów wydziału filozoficznego każdorazowo na jeden rok nauczycieli tych przedmiotów, które wykładane będą za remuneracją.

Plan nauk.

§. 4. Osobny plan nauk, na trzechletni czas studjów ustanowi w głównych zarysach c. k. ministerstwo oświaty, po wysłuchaniu wydziału filozoficznego, drogą rozporządzenia.

Zwyczajni słuchacze, którzy zamierzają osiągnąć cel w §. 1. pod a) oznaczony, obowiązani są trzymać się ściśle tego planu.

W granicach tego planu nauk grono profesorów wydziału filozoficznego ułoży według przepisów w tym względzie obowiązujących na każde półrocze wykaz wykładów nauki rolnictwa, który po uzyskaniu zatwierdzenia ogłoszony będzie jako osobny dział w wykazie wykładów wydziału.

Egzamina.

§. 5. Każdy słuchacz zwyczajny, w celu oznaczonym w §. 1 pod a) immatrykulowany, musi poddać się egzaminowi po ukończeniu każdego roku studjum rolniczego. Egzamina po pierwszym i drugim roku są egzaminami promocyjnemi, to jest wynik ich pomyślny jest warunkiem przejścia na rok następny; trzeci egzamin końcowy, po trzecim roku nauki, jest warunkiem uzyskania absolutorjum w myśl. §. 6.

Nadzwyczajni słuchacze nie mogą być dopuszczeni do tych egzaminów.

Bliższe postanowienia o składzie komisji egzaminacyjnych, o przedmiotach i przeprowadzeniu tych egzaminów, wyda minister oświaty w osobnych przepisach, po wysłuchaniu grona profesorów wydziału filozoficznego.

Absolutorja i świadectwa odejścia.

§. 6. Po ukończeniu trzechletniego kursu naukowego i złożeniu wszystkich trzech egzaminów, otrzyma uczeń zwyczajny absolutorjum, w którem podane będą wykłady, jakich słuchał, oraz ogólne wyniki egzaminów złożonych; w każdym innym razie otrzyma uczeń, odchodząc z uniwersytetu zwykłe świadectwo odejścia, wydawane uczniom wydziału filozoficznego.

Doktorat.

§. 7. Zwyczajni słuchacze, którzy się wykażą cztero-letnią nauką uniwersytecką, mogą uzyskać stopień doktora filozofii, stosownie do obowiązujących przepisów, mianowicie rozporządzenia z dnia 15. kwietnia 1872 r., dz. p. p. nr. 57. Rozprawa, jaką w myśl §. 2 przepisów o rygorozach dla wydziału filozoficznego przedłożyć należy, może być napisaną z specjalnego zakresu umiejętności rolniczych i w tym razie przedmiot ten rolniczy stanowić będzie w myśl §. 5 lit. c, część składową grupy fachowej egzaminu kandydata.

Załatwianie spraw odnoszących się do studjum rolniczego.

§. 8. Nie naruszając określonych ustawą, obowiązków grona profesorów wydziału filozoficznego i dziekana tego wydziału do czuwania nad studjum rolniczem, wykonywanie wszystkich spraw, tyczących się studjum rolniczego, stałą komisję.

W skład tej komisji wchodzą wszyscy profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni, mianowani dla studjum rolniczego, oraz trzej członkowie wydziału filozoficznego, których dziekan wybiera zawsze na rok jeden do komisji z pomiędzy profesorów, przedmioty przyrodnicze wykładających, powoła.

W tej stałej komisji fachowej przewodniczy jeden z zwyczajnych profesorów umiejętności rolniczych, którego minister oświaty na wniosek grona profesorów wydziału filozoficznego zawsze na trzy lata zamianuje dyrektorem studjum rolniczego. Jeżeli tego gruntowne przygotowanie sprawy wymagać będzie, może przewodniczący także innych profesorów i docentów uniwersytetu zapraszać do udziału w obradach nad poszczególnemi sprawami z głosem doradczym.

Tej komisji należy udzielać do opinii i przedstawienia wniosków wszystkie sprawy, odnoszące się do studjum rolniczego przed ich załatwieniem.

W szczególności komisja ta ma przedstawiać wnioski:

a) w sprawach ustanowienia i obsadzenia katedr, jak również urządzenia zakładów i innych środków naukowych dla studjum rolniczego;

b) w sprawie urządzenia nauk rolniczych i egzaminów;

c) w sprawie układania wykazu wykładów, obejmujących specjalne studjum rolnicze;

d) w sprawie ustanawiania co roku nauczycieli tych przedmiotów, które mają być wykładane za osobną remuneracją.

Zwoływanie członków komisji na obrady nad takiemi sprawami jest rzeczą dyrektora nauki rolnictwa, a to bądź zwłasnej inicjatywy, bądź wskutek polecenia dziekana wydziału filozoficznego.

Obowiązkiem dyrektora nauki rolnictwa jest przedewszystkiem: wspierać grono profesorów wydziału filozoficznego i dziekana w czuwaniu nad prawidłowym rozwojem studjum rolniczego, zwracać uwagę na niedostatki dostrzeżone i dla usunięcia ich przedstawiać odpowiednie wnioski.

Aż do chwili zamianowania dyrektora, dziekan wydziału filozoficznego przewodniczy komisji fachowej i obejmie w ogóle wszystkie czynności dyrektora.

Bliższe postanowienia zawarte będą w osobnej instrukcji.

Z postanowień powyższych wypada, że „Studjum rolnicze“ w Krakowie nie zastąpi uczniowi w żadnym razie wyższej szkoły rolniczej, ani też nie ma wcale cech całości fakultetowej.

Sprawy samorządu.

Cesarz zatwierdził wybór:

1. Zdzisława Włodka, właściciela dóbr Dąbrowicy, na prezesa; zaś ks. Wincentego Wąsikiewicza, rzym. kat. kanonika i proboszcza z Wiśnicza starego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Bochni.

2. Antoniego hr. Wodzickiego, właściciela dóbr w Kościelcu i posła na sejm krajowy, na prezesa; zaś Józefa Baranowskiegz, właściciela dóbr Trzebini na zastępcę prezesa rady powiatowej w Chrzanowie.

3. Karola bar. Brunickiego, właściciela dóbr wa prezesa; zaś Edmunda Klemensiewicza ck. notarjusza, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Grybowie.

4. Stanisława Przybyłowskiego, właściciela dóbr Krzyworówni, na prezesa: zaś Józefa Seroczyńskiego, burmistrza w Kutach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kosowie.

5. Alfreda Milieskiego, właściciela dóbr Piekary, na prezesa; zaś dr. Franciszka Paszkowskiego, adwokata krajowego i właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Krakowie.

6. Romana hr. Potockiego, członka Izby panów i właściciela dóbr, na prezesa; zaś Bolesława Żardeckiego, dyrektora kasy zaliczkowej, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Łańcucie.

7. Czesława hr. Lassockiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, na prezesa; zaś dr. Emila Adelmana, adwokata krajowego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Myślenicach.

8. Dr. Gustawa Romera, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, na prezesa; zaś Eugeniusza Zielińskiego właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu.

9. Księdza Piotra Krawczyńskiego, rzym. kat. proboszcza w Ludźmierzu, na prezesa; zaś Jędrzeja Glossera, właściciela dóbr Rokicin, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nowym Targu.

10. Józefa Michałowskiego, właściciela dóbr Witkowic, na prezesa; zaś księdza dr. Jana Krzysiaka, rzym. kat. probosza w Ropczycach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Ropczycach

11. Tadeusza Kownackiego, c. k. podkomorzego i właściciela dóbr Switaszów, na prezesa; zaś Michała Falkowskiego, właściciela dóbr Głuchów, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sokalu.

12. Zbigniewa Horodyńskiego, właściciela dóbr w Zbydniowie, na prezesa; zaś Zdzisława hr. Tarnowskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Dzikowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. września.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hołowiecko, w powiecie stryjskim, na restaurację szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Wybory do lwowskiej rady pow.**, a w szczególności 12 członków z mniejszej posiadłości, odbywają się dzisiaj. Wskutek nader ożywionej agitacji między włościanami, głosy prawdopodobnie się rozbiją i przyjdzie do ściślejszego głosowania. Kandydatami są przeważnie sami włościanie.

* **Śluby**. W bieżącym miesiącu odbędzie się w Krakowie ślub hrabianki Łubieńskiej, córki hr. Łubieńskich z Zasowa, z panem Starowiejskim, synem pp. Stanisławowstwa Starowiejskich, powszechnie znanych i szanowanych obywatelstwa z Bratkówki.

Dnia 30. października odbedzie się w Krakowie ślub hrabianki Izy Geldern Egmont, córki pułkownika inżynierji z bar. Edwardem Lipowskim, synem pp Lipowskich z Hucisk.

W zeszłą sobotę odbył się w tut. kościele św. Marji Magdaleny ślub p. Antoniego Mleczka urzędnika kolei Karola Ludwika z panną Szczurkowską.

* **Zaręczyny.** W Krakowie odbyły się onegdaj zaręczyny panny Jadwigi Pieniążkówny, córki zaszczytnie znanego literata i profesora p. Czesława Pieniążka z panem Barewiczem, profesorem gimnazjum ze Lwowa.

* **Stypendja** Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa stypendja, w kwocie po 60 zł. rocznie, z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki. O bliższych warunkach konkursu osoby interesowane dowiedzieć się mogą w dyrekcji szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie, a ostateczny termin wniesienia podań jest 30. września. Stypendja te zastrzeżone są w pierwszym rzędzie dla ubogich uczniów i uczennic szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie, wyznania chrześciańskiego.

* **P. Konstanty Teliszewski**, notarjusz w Turce, poseł na sejm z powiatu turczańskiego i wicemarszałek tamtejszej Rady powiatowej, zamianowany notarjuszem w Lubaczowie, zrezygnował z tego notarjatu — jak donosi *Diło* — i zostaje przy notarjacie w Turce

* **Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej** zapadało kilka ważnych uchwał. Na wniosek adw. dr. Marjańskiego, jako referenta sekcji II., uchwalono kosztem 50.000 zł. wybudować przy ulicy Weteranów krytą ujeżdżalnię wojskową o konstrukcji żelaznej. Skarb wojskowy obowiązany będzie płacić po 6% rocznie od wyłożonego kapitału przez lat 25. Roboty murarskie i ziemne porUczono p. Kuniockiemu, a ciesielskie Gryglaszewskiemu, konstrukcje zaś żelazne fabryce cieszyńskiej.

Dalej na odbudowę spalonych przed miesiącem w Biłohorszczy budynków gminnych przeznaczono 3.000 guld., na co z asekuracji wpłynęło 1.824 guld. Postanowiono także wybudować w roku przyszłym pawilon dla dziewcząt w domu sierot kosztem 30.000 guldenów.

Celem asanizacji miasta, poprzecznania nowych ulic, przebudowy całych grup domów wadliwie i niezdrowo położonych, uchwalono przedstawić rządowi 180 domów, których przebudowa miałaby korzystać w przyszłości z nadzwyczajnych ulg podatkowych, a mianowicie przy ewentualnem utworzeniu ulicy z rynku na plac Halicki 20 domów, na rozszerzenie ul. Serbskiej 3, Ruskiej 13, Blacharskiej 20, Bóżniczej 4, placu Halickiego 3, ul. z rynku na plac św. Ducha 5, Arsenalskiej 2, Ormiańskiej 17, Cybulnej (z okolicznemi w żydowskiej dzielnicy) 38 itd.

Do kuratorji fundacji stypendyjnej śp. Szumlańskiego wybrano pp. Radziszewskiego, Piętaka, Dulębę, Dziedzickiego, Gerstmana i Soleskiego. Kapitał tej fundacji wynosi obecnie 65.664 zł. Wreszcie udzielono bazarowi szewskiemu subwencję 200 zł.

* **Wybory** do wydziału Rady powiatowej w Kałuszu odbędą się 9. bm.

* **Sprawców zamachu skrytobójczego**, dokonanego w Przemyślu zeszłego roku w czasie pobytu cesarza, na poruczniku rachunkowym Donacie, który zmarł i na poruczniku Gustawie Schubercie z 2 pułku ułanów, który odniósł ciężkie rany, dotąd nie wykryto. Porucznik Schubert opuścił dopiero w tych dniach po całorocznym pobycie szpital wiedeński i powrócił onegdaj do swego pułku, stojącego załogą w Tarnowie.

* **Konferencja nauczycieli ludowych**, która odbyła się niedawno w Skałacie, zajmowała się sprawami doniosłego znaczenia, obchodzącemi całe nauczycielstwo Konferencja ta jednak — jak pisze *Diło* — spełzła na niczem; przewodniczący jej bowiem, skałacki inspektor szkolny okręgowy, odbierał głos licznym przemawiającym nauczycielom. Jeśli istotnie ta jest przyczyna spełznięcia ważnej konferencji nauczycielskiej — sprawa staje się arcyciekawą dla ogółu publiczności. Czekamy autentycznych a bezstronnych wyjaśnień od bliżej świadomych rzeczy.

* **Izraelickie szkoły wyznaniowe.** Tutejsza reprezentacja izraelickiej gminy wyznaniowej zreorganizowała istniejące swoje szkoły wyznaniowe, tworząc z nich dwie, a mianowicie męską i żeńską. Dyrektorem pierwszej zamianowany został p. Salamon Mandel, nauczyciel szkoły realnej, drugiej zaś dr. Henryk Biegeleisen. W obu szkołach językiem wykładowym jest język polski.

* **Otec protorej Naumowicz** mieszka od lat kilku we wsi Bohorodczanka, powiecie Wasilkowskim trzy mile od Kijowa; przebywa zaś najwięcej w Kijowie, zkąd zasila wiadomościami i artykułami rozmaite rosyjskie i pewne ruskie dzienniki w Galicji. W wolnych chwilach zajmuje się pszczelnictwem i ma najpiękniejszą w całej okolicy pasiekę z ulami Dzierżona. Córkę wydał za mąż za kapitana od saperów, a syna lekarza wyforytował na kolejowego starszego lekarza na linii kijowsko petersburskiej.

Od metropolity kijowskiego, pisze kijowski korespondent *Czasu*, u którego w wielkich jest łaskach, otrzymał, nie wiem już jakim tytułem, bohorodczański futor, 400 dziesiatyn ziemi, gdzie ogrody sadzi i pasiekę zakłada. Po Kijowie jeździ sobie dworno pięknąą trójką rysaków, słowem dzieje mu się dobrze, chociaż na „izmiennika“ pogląda wielu z ukosa. Cóż porabia ten Oteć? Z polecenia metropolity wizytuje monastery, a zabiera się do tego z wielką delikatnością, je i pija z mnichami, a wybadawszy wszystko, donosi wiernie metropolicie. W pewnym monasterze po jego wizycie wypędzono czterech mnichów.

Cóż jeszcze robi? W misjonarza się bawi, kazania prawi po prażnikach, wysławiając świętość cerkwi prawosławnej, a skarżąc się na ucisk braci przez Niemców, stąd zjednał sobie przydomek „misjonarza“. Mówi rzewnie z ambony, na cmentarzu przed cerkwią, porusza do łez. Przed amboną stolik nakryty biało, a na nim taca, na którą wzruszeni kazaniem Ukraińcy rzucają suto jedno, trzy i pięciorublówki papierowe. Oteć dziękuje i oświadcza, że pieniędzy tych nie bierze dla siebie, ale wysyła je dla „ugnietionych ruskich bratiew nachodiaszczych sia pod władieniem niemieckim“. Jest on nadto „zaszczytnikom prawosławnoj wiery“ t. j. duchownym deputatem metropolity do sądów po więzieniach w sprawach religijnych, przyczem puszczając wodze swej nienawiści katolicko-polskiej, używa wyrażeń gminnych.

Nierzadko wyjeżdża Naumowicz do Synodu petersburskiego, a w konsystorzu metropolitalnym zasiada prawie stale. Faworu swego i wpływów używa na propagandę między ludnością ruską galicyjską, jużto sprowadzając księży i lud na prażniki i odpusty do prawosławnego oddawna Poczajowa, jużto umieszczając młodych Rusinów w rosyjskich zakładach, a synków chłopskich jako „piewczych“ (śpiewaków) przy ławrze kijowskiej. O innych jego robotach milczy na razie historja.

* **Walne zebranie towarzystwa Kółek rolniczych** w dniu 10. i 11. b. m. w Stanisławowie odbyć się mające, zapowiada się świetnie. Według nadchodzących wiadomości przygotowania postępują raźnie, z jednej bowiem strony dokłada stanisławowska rada miejska z burmistrzem p. Szydłowskim na czele wszelkich starań, by ze staropolską gościnnością przyjąć uczestników Zjazdu, z drugiej rozwijają stanisławowska Rada powiatowa pod przewodnictwem marszałka p. Brykczyńskiego, oraz tamtejszy oddział Towarzystwa gospodarskiego, którego prezesem jest p. Jaroszyński, gorliwą działalność około urządzenia przeglądowej wystawy bydła tamtejszej

---

szlachty nie odróżnia. Wszędzie, bo i w ziemiach gniazdowych, znalazły te uczucia echo u części tej inteligencji, która z ludu wyszła, a w ziemiach gniazdowych zaraziły także i innych. Z niepokojem patrzymy na wzrost wyobrażeń niby postępowych, niby pozytywnych, o których głośno w Warszawie, o których słychać pomiędzy młodzieżą krakowską zwłaszcza i tu w Galicji.

Powiadają nam, że cała nasza przeszłość nic a nic nie warta, a że literatura emigracyjna i romantyczna ma wprawdzie wartość literacką, ale nie ma żadnej wartości filozoficznej, moralnej i praktycznej. Religię naszych przodków nazywają zastarzałym zabobonem i twierdzą, że to, że przy niej stoimy, opóźnia tylko etnograficzny rozwój plemienia polskiego. Tradycje dawne, nie wyjąwszy tradycji Trzeciego Maja i późniejszych patrjotycznych tradycji porozbiorowych, przezwano zastarzałemi arystokratycznemi wyobrażeniami. Uprawnionem ma być tylko staranie o silny rozwój ludu polskiego, t. j. mazurskiego, a przedewszystkiem o jego materjalny dobrobyt, osiągnięty na podstawie bezreligijnej i niehistorycznej. Wszystko to, co dotąd stanowiło idealną treść życia dziejowego, ma być zaniechanem. Z wychowania publicznego mają być wykluczone nietylko religia, ale także historja i humanistyka, ziemię polską ma posiąść plemię trzeźwe i prozaiczne, dbające tylko o chleb i o to tylko, co chleb dać może, a uznające taką tylko moralność, jaka jest potrzebną rozumnemu człowiekowi, aby mógł chleb zjadać w pokoju. Najskrajniejsi i najkonsekwentniejsi głoszą, że ta moralność wytworzy nowy stan społeczny, tak zwany socjalistyczny, w którym ludzie, bez religii i poezji, bez osobistej własności i rodziny, a niebawem także bez wybitnej indywidualnej woli i bez wybitnych indywidualnych celów do życia, będą wspólnie wyrabiać jadło, odzież i pokrycie, dla bezbarwnego mrowiska ludzkiego. Będzie to niby raj na zemi, w którym ludzie nie zaznają ani troski, ani cierpienia; a będzie to w istocie wielka szara kaźnia, pełna nudy i trudu, a pozbawiona wszystkich pociech żywota ludzkiego.

Jeśliby było przeznaczonem, aby kiedyś na tej ziemi, dla nas ludzi wcielonych, nastała największa suma możliwego szczęścia, musiałaby wyglądać wcale inaczej i nie mogłaby się opierać na pogwałceniu wszystkich pierworodnych instynktów człowieka. Każdy człowiek musiałby mieć rodzinę i ojczyznę i nawet bliższe od ojczyzny, gminę i powiat, któreby kochał osobno, któremiby się cieszył, jako pomnożeniem własnej istoty. Wtedy sumienie wszystkich spotężniałoby, ale nie nową jakąś moralnością pozytywną, tylko miłością chrześciańską Boga i bliźniego i wszyscy ludzie czuliby w tem radość nową, jakby drugim mogli przyczynić radości a ująć cierpienia. Z uczuć dzisiejszych ludzkich zniknęłyby najpierw pycha i próżność, a wraz z nimi zniknęłaby marna gonitwa za osobistem bogactwem, przechodzącem granicę możności. A wtedy zniknęłoby łakomstwo, źródło wszelkiego na ziemi cierpienia, źródło walki i wojny i wraz z nim zniknęłaby obawa o jutro i umilkłaby zawiść.

Cierpienia wszystkie nie zniknęłyby z ziemi, bo one są do ciała naszego nieodwołalnie przywiązane, ale miłość do Boga i bliźniego, miłość piękna i ideału, dawałyby ludziom radość, którąby te cierpienia zakryła.

Marzenia to dalekie, sny, które dodają siły wędrowcom wśród dziejów. Ale do sprawdzenia tych snów prowadzą nasze narodowe ideały a nie nowe nauki, które z temi ideałami zerwały.

Owi ludzie, tak zwani pozytywni i postępowi, którzy w ziemiach gniazdowych nowe wygłaszają nauki, tak samo nie są dobrymi Polakami, i tak samo są dalecy od wspólnych z nami celów, jak ci, którzy u nas stawiają ideę ruską. Zachodzi ta tylko różnica, że tamci powiadają koniecznie, że są dobrymi Polakami i to lepszymi od nas. Ich Polska jest tylko tłumem chłopów mówiących jedną gwarą, i pomiędzy nimi a nieprzyjaciółmi Polski na Rusi, nie masz powodu do sporów. A jeśli co, to przyznać trzeba, że tu na Rusi przeciwnicy nasi stoją wyżej i że z nimi chyba łatwiej się porozumieć.

Dzisiejsze stanowisko ruskie jest na wskróś demokratyczne. Ale właściwy socjalizm dotąd nie wielu w nim znalazł zwolenników. Są w tym sensie socjalistami często, że chcą, aby znikła wielka własność nieruchoma i ruchoma, będąca na Rusi w ręku Polaków, Moskali i żydów, ale nie myślą o zniesieniu własności indywidualnej i rodziny. To jest tylko dla nas bardzo bolesnem, że wielu z nich pochwala postępowanie rządu moskiewskiego na Rusi i zgadza się z nim, powiadając, że zrobi Rusinom wielką przysługę, gdy z Rusi usunie wszystkie ślady polskości, przez prześladowanie religijne, narodowe i ekonomiczne. Przyznają, że rząd moskiewski także Rusinów uciska, ale powiadają, że masy ludu ten ucisk przetrwają, a tylko Polacy do nogi wyginą. Zapominają przy tem ci ludzi o tem, że miejsce Polaków zajmią Moskale, z wcale innym ideałem narodowym, wymagającym bezwzględnej narodowej unifikacji i niewoli wszystkich bez wyjątku wobec cerkwi urzędowej i prawosławnego cara.

To zapomnienie jest może czasem umyślnem a ma swoje źródło w starej nienawiści. Rzadko tu na Rusi słyszymy hasło pozytywnej bezwyznaniowości, ale za to spotykamy się bardzo często ze starodawną nienawiścią dla katolicyzmu. Wojna zażarta, nieubłagana, trwa już od wieków wielu pomiędzy łacińskim a wschodnim kościołem; szyzmę wschodnią utrzymuje przy życiu, nie różnica dogmatyczna, bo tej prawie nie masz, tylko polityczna i dziejowa nienawiść, która się u nas na Rusi, także nieraz odzywa, i która sprawia, że niejeden woli szyzmatyka Moskala, jak katolika Polaka. Ci nawet, którzy wraz z wielkim poetą Ukrainy, Szewczenką, wyznają już tylko jakieś mistyczne chrześciaństwo, które jest raczej religią wolności bezbrzeżnej, jak wiarą w Boga, nie raz myślą, że szyzma jest dla tego lepszą od katolicyzmu, ponieważ jest urzędowo martwą i runie wraz z despotyzmem.

Zresztą do tych sympatyj rosyjskich przyczyniają się bardzo naturalne materjalne względy. Najpierw ta już sama okoliczność, że prawosławny Rusin może swobodnie kupować ziemię tam, gdzie Polak-katolik jej nabyć nie może; powtóre i to, że całe ogromne państwo stoi otworem dla inteligentnego Rusina, który może w pierze porastać, na Kaukazie albo w Turkiestanie, a potem wróciwszy na Ruś, przebywać w swej ojczyźnie wśród dostatków.

Te względy wywołują także u nas w Galicji u niejednego albo czynne, albo czysto uczuciowe rosyjskie sympatje, a trudno komu brać za złe, że tam ciągnie, gdzie jego dzieci mogą mieć większy zarobek. Obok tego, jest jeszcze inna przyczyna, dla której przywódcy ruchu ruskiego, bywają nieprzejednani. W każdem stronnictwie politycznem, przodują ludzie, których całe społeczne znaczenie od tego zależy, że w tem stronnictwie przodują; szukają tedy zawsze politycznej walki i niechętnie przystępują do układów, któreby tę walkę zakończyły. Nieprzychylni nam przywódcy, w kraju naszym, tem mniej mają przyczyny do zgody, że wiedzą o tem, iż są w Austrji bardzo wpływowi ludzie, którzy patrzą na to chętnem okiem, że Polacy mają w Galicji wewnętrzne, polityczne trudności, i którzy radzi są z tego, jeśli Rusini osiągną jakąś korzyść wprost od rządu wiedeńskiego, — a nie od Polaków.

Chociaż tedy radykalna różnica pomiędzy nami a przewódcami ruskimi jest mniejszą, jak między nami a postępowcami nowej szkoły w Koronie, wszelkie próby doprowadzenia wyraźnie do zgody wewnętrznej w Galicji, na podstawie jakichś układów, muszą pozostać płonnemi. Jedna tylko jest droga wskazana; nie trzeba, abyśmy popełniali błędów nowych; trzeba abyśmy pilnowali tego, aby się znowu nie mogło wydawać, że w Wiedniu zrobili to, czegośmy zrobić nie chcieli, a równocześnie powinniśmy się wystrzegać lęku nerwowego przed krokami stanowczymi a zbawiennymi, które w istocie niczem nie grożą ani mowie, ani obrządkowi, ani obyczajowi ruskiemu, a które wywołują głośne protesta dlatego, ponieważ właśnie do zgody prowadzą, albo ponieważ przeszkadzają szerzeniu nienawiści. W życiu powszedniem powinniśmy się wystrzegać tego wszystkiego. coby się mogło wydawać niechęcią dla Rusi albo dla Rusinów, a prawdę powiedziawszy, resztki dawnych arystokratycznych przesądów z jednej strony, a z drugiej strony walka o byt między łacinnikami a wyznawcami wschodniego obrządku, w sferach naszej inteligencji bywają u nas nieraz powodem takich błędów.

Ale nie samo unikanie błędów, może radzić złemu. Trzeba nam przedewszystkiem czynem i słowem w życiu prywatnem i publicznem tak stwierdzać i wykonywać naszą ideę narodową, aby każdy widział jej znaczenie i ażeby nasi przeciwnicy powoli poznali, że szczęście Rusi i rozwój ukraińskiej narodowości przy tej idei i za jej pomocą jedynie dojrzeć mogą.

Dla nas kwestja ruska w Galicji i poza Galicją bywa wielką trudnością i przykrością nie małą, a jednak jej istnienie przyda nam się na coś i to na wiele; bez niej moglibyśmy łatwo zaniechać idei polskiej, będącej osobnym a najdonioślejszym czynnikiem, najpierw w dziejach Słowiańszczyzny a potem świata, a swoją sprawę zjednoczyć zupełnie z zasadą narodowości, która chce, aby każdy odłam ludzkości mówiący inną mową, stał się osobnem stadem wilków, plemieniem otoczonem chińskim murem własnego samolubstwa, osobnym gatunkiem ludzi, podobnym do gatunków koni albo bydła rogatego. Istnienie sprawy ruskiej nie puszcza nas na te tory, i owszem przypomina nam, że częścią naszej idei jest także to, aby ludzie wielce różni obok siebie żyli w obywatelskiej miłości, tworząc jedno społeczeństwo i mając jedne wielkie cele dziejowe, które winne się rozszerzać apostolstwem i które tylko wtedy doprowadzi do naszego zwycięztwa, gdy nasze przekonania, przez nas samych pojęte i wypowiedziane, nie u nas tylko znajdą wyznawców.

Wojciech Dzieduszycki.

okolicy, oraz przemysłu miejscowego. O ile nam wiadomo, wezmą udział w wystawie także i zamiejscowi przemysłowcy i producenci; między innemi nadeszlą swoje wyroby szkoła koszykarska w Jarosławiu, fabryka koszyków ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy i wielu innych. Na uznanie zasługuje także wstawienie przez główny zarząd Towarzystwa Kółek w programie zjazdu pouczających wykładów, z których uczestnicy niewątpliwie wiele skorzystają. Mówić będą: p. Jan Biedroń: O nawozach sztucznych, p. Władysław Szybiński: O znaczeniu racjonalnego płodozmianu, i p. Seweryn Wiśniewski: O uprawie roślin pastewnych.

Dotąd zgłosiło się około 400 delegatów z różnych stron zachodniej i wschodniej części kraju; cyfra ta będzie jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa znacznie większą.

Stanisławów ożywi się tedy w dniach walnego zebrania Kółek rolniczych; nie ulega bowiem wątpliwości, że gorliwa wspólna akcja tamtejszej Rady powiatowej, stanisławowskiego magistratu i Towarzystwa gospodarskiego, niemniej głównego zarządu Kółek rolniczych, oddziała atrakcyjnie na wielu, którzy z bliższych i dalszych stron na ten czas do Stanisławowa pospieszą, akcentując tym sposobem i swe uznanie dla tak pożytecznej dla kraju a rokującej lepszej nadziei instytucji, jaką bezsprzecznie jest Towarzystwo Kółek rolniczych.

* **Poświęcenie obrazów.** Kardynał książę Dunajewski poświęcił onegdaj w kaplicy krakowskiego pałacu biskupiego trzy wielkie obrazy kościelne, wykończone na zamówienie parafii polskiej w Cincinnatti w Ameryce przez artystę malarza p. Walerego Eliasza. Pierwszy z tych obrazów wielkich rozmiarów wyobraża „Wskrzeszenie Piotrowina", dwa inne Chrystusa i Matkę Boską. Obrazy rzeczone zabiera z sobą do Cincinnatti w najbliższych dniach bawiący w Krakowie rektor tejże parafii polskiej ksiądz Domagalski.

* **Zmarli** we Lwowie: Katarzyna z Terleckich Frankowa, wdowa po urzędniku skarbowym, w 80

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 4 września o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 3. bm. do 12. godz. w południe d. 4 bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1·7), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (84% wilg. względ.), opad nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 18 7°C, najwyższa + 23·7° C wczoraj po południu, najniższa + 15·0°C nad ranem.

Uwaga: Wczoraj około godz. 6 wieczór rosił deszcz wcale nieznaczny.

Zniżka barometryczna 755—760 mm znajdowała się w Krymie; zwyżka 775 do 770 mm. we wschodn. Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 762 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 4. bm. do 12 w południe d. 5. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do + 15°C; niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz nieznaczny.

* **Jutro,** d. 5. wrzenia: Wawrzyńca — Ewtychia.

— **Z Ischl** telegrafują do *Gaz. Lw.*: P. minister dr. Dunajewski powróci jutro do Wiednia.

— **Bawarski ex-minister wyznań Lutz** zmarł onegdaj w Monachium po ciężkich cierpieniach.

— **W umiejętnościowym teatrze** *Urania* w Berlinie próbowano onegdaj, jak donosi telegram berliński z wielkim skutkiem telefonicznego przedstawienia muzykalnego opery „Carmen".

— **Cholera** pojawiła się sporadycznie w Warszawie. Wypadek pojedynczy strasznej tej epidemji skonstatowano w bieżącym tygodniu na młodym mężczyźnie odstawionym do szpitala wolskiego.

— **Powodzie.** Klęska pawodzi dotknęła Austrję wyższą i niższą, Morawię, Czechy i wybrzeża węgierskie Dunaju. Najgroźniejszy z żywiołów — woda — zbuntował się przeciw dziełom pracy ludzkiej, zbuntował się przeciw tamom i wałom, wzniesionym na okiełzanie i wykorzystanie tego żywiołu, a czerpiąc siły z wielkich opadów, szumi, huczy i targa prace ludzkie. Tegoroczna powódź w prowincjach wyż wymienionych sprawi, jak się zdaje, niestety bardzo wielkie szkody. Telegramy bowiem przynoszą wieści nie o zmniejszaniu się klęski, ale o zwiększaniu się tejże, i tak:

Z Wiednia donoszą pod d. 3. bm.: Po kilkugodzinnej przerwie deszcz ulewny pada znowu od wczoraj, Dunaj i dopływy wzbierają gwałtownie, niżej położonym częściom Wiednia grozi zalew. Wody przybyło przeszło na 3 metry, a w nocy na dalszych 20 ctm. Jeżeli przybędzie na 4 met., to wał ochronny będzie zalany i katastrofa nieunikniona. Wczoraj po południu ustawiono tzw. Sperrschiff, by odciąć kanał Dunajowy, przepływający przez miasto, od głównego koryta. Część Prateru i lewego brzegu Dunaju już zalana, mieszkańców z tej strony delożowano, tramwaj nadbrzeżny pod wodą, piwnice w wielu nadbrzeżnych miejscowościach jak na Rossau i Breitenau pozalewane. W Leopoldstacie i na Landstrasse czynią zarządzenia przeciw powodzi.

Wsie położone na lewym brzegu zupełnie zalane. W tej chwili deszcz, Dunaj wciąż przybywa. Z okolic górnego Dunaju sygnalizują dalsze przybywanie wody. Komunikacja okrętowa między Wiedniem, Lincem i Passau przerwana, także i na kanale Dunajowym Z okolicy nadchodzą zatrważające wieści o wylewach; w Stockerau i Krems zalała pola. W Stockerau utopiła się pewna kobieta.

Z Lincu nie lepsze są wiadomości: Niebezpieczeństwo powodzi wzrasta, oba brzegi Dunaju pod wodą, która przez bramy i okna bucha do domów niższych części miasta. Wsie Aschach, Haslach, Braunau pod wodą. Kolej okalająca miasto silnie uszkodzona, szyny wiszą w powietrzu, a roboty regulacyjne zniszczone. Mieszkańcy czemprędzej opuszczają zagrożone domy.

W Pradze katastrofa w całej pełni. Wczoraj 3. bm. mieszkańcy zostali zaalarmowani wystrzałami działowymi. Dolne przedmieścia zalała woda. Szkoła pionierów wraz ze znajdującymi się w niej żołnierzami została porwaną. Żołnierzy uratowano. Ruch tramwajowy do Franzensau zatrzymany. Chorych ze szpitalu Miłosiernych Braci wywożą. Po ulicach prowadzących do czeskiego teatru nar., pływają statki. O g. 8 wieczorem musiano przerwać przedstawienie w teatrze, gdyż woda zapełniła piwnice i zalała maszynę oświetlającą.

Z Budziejowic telegrafują: Kanałami płynie woda do śródmieścia, zalała już prawie wszystkie ulice i część rynku. Prawie wszystkie mosty drewniane na Wełtawie i Matczy pozrywane. Brak żywności dotkliwy. Prawie wszystkie sklepy pozamykane, ruch kolejowy na linii Budziejowice-Hubaka przerwany. Składy wapna niszczy pożar. Woda, która z każdą chwilą wzrasta, tworzy jezioro na godzinę drogi.

Wylew w Voralbergu przybiera zastraszające rozmiary. Ren płynie korytem cztery metry szerokiem. Domy aż do dachów zanurzone w wodzie. Stan wody w jeziorze bodeńskiem jest tak wysoki, że nie mogą doń upływać wody lądowe. Zewsząd donoszą o oberwaniu się gór podmytych wodą.

Z Preszburga donoszą: Lasy zalane, dużo dziczyzny poginęło, most w niebezpieczeństwie. Wczoraj wieczorem szalał orkan.

W Bawarji nie mniej wylewy. Przedmieście Monachium Au skutkiem wystąpienia Isery znajduje się pod wodą. Deszcz nieustanny.

— **Z powodu dwudziestej rocznicy** zwycięstwa pod Sedan *Deutsche Krieger Ztg* ogłasza subskrypcję na pomnik cesarza Wilhelma na Kyffhäuser, którego koszta obliczone są na ośmkroćstotysięcy marek, a z których zaledwie połowa została dotąd zebraną.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar tearalny: Dzisiaj we czwartek „Gonitwa za szczęściem" w 3 akt. operetka. Występ gościnny pani Zimajer. W akcie III. wykonają p. Zimajer i p. Skalski „Koci duet". — W piątek „Małżeństwo Apfel" komedja Zalewskiego. Występ p. Feldmana i pana Chmielińskiego. — W sobotę "Maskota" z panią Zimajer.

Dział ekonomiczny.

Przewozu towarów, pochodzących z krajów rosyjskich a do innych krajów rosyjskich przeznaczonych, zakazał minister rosyjski kolejami zagranicznemi na Sosnowice, Granicę, Wołoczyska i Radziwiłów. Co do podobnych transportow produktów besarabskich w ruchu *transito* przez Austrję, nie zaszła żadna zmiana.

Chwilowa sytuacja.

Tym razem t. zw. sezon ogórkowy nie był martwą porą, a koniec jego zaznacza się wszystkiemi cechami epoki przejściowej. Nie mamy tu na myśli wyłącznie naszych spraw krajowych, które zaiste znajdują się w takiej epoce przejściowej, że jeżeli się nie zdobędziemy na wewnętrzną poprawę stosunków, na dążenia określone a mające przyszłość narodową na względzie, — to z pewnością potężne prądy zewnętrzne, jak niemniej upadek materjalny, znoszony z apatją, i wewnętrzne rozkładowe fermenta, dokonają zniweczenia społeczeństwa na materjał przydatny dla innych, ale nie dla dziejowego istnienia naszego narodu. Przejściowy charakter obecnej epoki wprawdzie mniej tragicznie, ale za to wyraźniej odbija się na wielkiej polityce i na procesie przemiany ogólnych społecznych stosunków.

Dziś nie ulega wątpliwości, że dodatni rezultat spotkania się dwóch najpotężniejszych władców w Europie był żaden, — był raczej ujemny. Mówimy to w chwili, gdy *Reichsanzeiger* ogłasza zapewnienie, że żadne niezadowolenie nie zakłóciło przyjacielskiego spotkania cesarza Wilhelma z carem. Sama potrzeba takiego zapewnienia jest charakterystyczną oznaką dla politycznego spotkania. Tak mały więc tego zjazdu rezultat, że potrzeba aż zaręczać, iż stosunek osobisty monarchów na tem nic nie ucierpiał — tak mały rezultat, że na dworze berlińskim aż obawiają się, iż niewłaściwe czy kłamliwe doniesienia dziennikarskie mogą skompromitować cesarza niepowodzeniem osobistego stosunku z sąsiadującym kuzynem monarchą!

Polityka rosyjska — istotnie, na ten raz niezmienna w swym biegu — ogląda się już za nowemi sposobami, wiodącemi ją łatwiej ku celom. Francja, Austro-Węgry i Turcja, są tym razem głównemi przedmiotami jej zabiegów. Francji daje ona zapewnienia, że nietylko teraz, ale i nigdy w przyszłości, przyjaźń niemiecka dla Rosji nie będzie więcej wartą, aniżeli francuska, rząd rosyjski bowiem jest przekonany, że usiłowania niemieckie są głównie przeciw Rosji skierowane. Na lep ten pójdzie z pewnością każdy z dzisiejszych polityków francuskich. Względem Austro-Węgier bez zmiany w czemkolwiek agitacyjnego działania publicznie, same łagodne tony podnosi dyplomacja i prasa rosyjska, tak, że aż dreszcz przejmuje polityków serbskich w Belgradzie. Na jednym tylko punkcie okazuje się, a raczej chce się okazać Rosja nieugiętą, a to, że „nie chce przyjaźni austro-węgierskiej okupywać ustępstwami bułgarskiemi". Oto, co się nazywa robić realną politykę.

Względem Turcji zaś, po zapowiedziach całkowitego zapomnienia sprawy biskupów bułgarskich w Macedonii, powstałej, jakby się zdawać mogło wedle relacji rosyjskich, z prostego nieporozumienia, — po zapowiedziach, iż w sprawie armeńskiej łatwo może nastąpić porozumienie między Rosją a Turcją — dzisiejsze depesze zapowiadają już nawet odwiedziny cara na dworze sułtańskim. Nie jest to proste współzawodnictwo z zeszłoroczną podróżą cesarza Wilhelma do Konstantynopola, ale jest to przy wyemancypowaniu się z więzów polityki europejskich szukanie nowych dróg dla osiągnięcia starych celów na Wschodzie.

Wśród tych poszukiwań za nowemi drogami, godzi się wspomnieć, że dozwolone zostało pod surową cenzurą rosyjską na punkcie stosunków zagranicznych, drukowanie takich nawet rzeczy, jak domyślne sprostowanie granic z sąsiedniemi państwami, przy którem Rosja niby ustępuje coś ze swych terytorjów, poczytanych za świętą i nietykalną własność. Takie przypuszczenia, odnoszące się do Austrji, drukują dzienniki, utrzymywane kosztem ministerstwa, jak np. *Zapadno-Słowiańskij-Wiestnik*.

Zanim rozstrzygnięte zostaną te kwestye z dziedziny wielkiej polityki, która stagnacyi odtąd nie zazna, — przedtem jeszcze, być może, sprawy socyalnego ruchu przyjmą nowy, ściśle oznaczony kierunek. Wielkie poruszenie, obudzone w tej chwili na obu półkulach ziemi, w interesie 8 godzinnej pracy i zszeregowanie się współczesne przedsiębiorców do walki z ruchem robotniczym, oba te poruszenia dostarczają licznych oznak, że powiodło się cesarzowi Wilhelmowi rozdwoić obóz socyalny, którego jedna część z instynktem właściwym nowym organizmom, szuka w nim oparcia i przez to wchodzi na drogę regularną konstytucyjnych przeobrażeń państwowych, a druga tem silniej miota się przeciw wszelkim kompromisom i pojednawczości i wchodzi przez to na drogę czystej anarchii — jaka zgniecioną być musi tak dobrze przez Bismarków, jak i Wilhelmów. Temu rozdwojeniu w obozie socyalistów i chwilowej przewadze prądu pierwszego, przypisać trzeba spokojny przebieg olbrzymiej demonstracyi Lassalla, co taką dumą napełnia dziś rządy niemieckie.

Według *Pol. Corr.* Porta, po długiem wzbranianiu się, zezwoliła na założenie szkoły rosyjskiej w Konstantynopolu. Dozór nad szkołą sprawować będzie ambasada rosyjska, a nauczyciele będą mianowani przez rosyjskie ministerstwo oświaty.

Według wiadomości z Konstantynopola należy uważać aferę ormiańskiego patrjarchy Korean Aszikian'a za załatwioną. Patrjarcha ten w porozumieniu z „radą narodową" cofnął swoją dymisję. Porta przyrzekła załatwić zażalenia przez patrjarchę wniesione.

Polit. Corr. donoszą z Petersburga, że synod postanowił rozszerzyć działalność misji na Kaukazie a w szczególności w Abchazji. Na ten cel mają być przeznaczone znaczniejsze fundusze. Widocznie w Petersburgu wierzą, że pieniądze robią wszystko i że można uważać „kupione dusze" za nawrócone.

Znany tyleż ze swej uprzejmości i z antiniemieckich dążeń kurator okręgu szkolnego dorpackiego, Kapustin, dawny guwerner cara, w najbliższym czasie zostanie szefem okręgu szkolnego petersburskiego. Następcą jego w prowincyach nadbałtyckich będzie obecny rektor uniwersytetu warszawskiego Ławrowski, również germanożerta. W niektórych kołach mniemają, że Kapustin zostanie wkrótce ministrem oświaty. Znaczyłoby to zmianę policyjnego kierunku Deljanowa na liberalniejszy, w ogólnem znaczeniu wyrazu.

Centralny komitet osławionego procesem r. 1881 rusofilskiego Towarzystwa imienia Kaczkowskiego, dążącego prostą drogą do politycznej antikrajowej organizacji, uchwalił wnieść na walne zgromadzenie (zwołane na 8. b. m. do Tarnopola) projekt zmiany statutów, mianowicie, aby Towarzystwo to mogło zakładać filie nietylko w Galicji, ale w całej Austrji. Chodzi tu zapewne o Bukowinę i Wiedeń.

Kapitalista Kalbe z Schönhausen w piśmie wystosowanym do dzienników berlińskich oświadcza, że Emil Abranyi, podczas swego sześciogodzinnego pobytu w Schönhausen nie miał żadnej sposobności do widzenia się z ks. Bismarkiem i że przeto jego ogłoszenia o rozmowie z Bismarkiem są zupełnie zmyślone.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga dnia 4. września. Powódź zrządziła w nocy wielkie spustoszenia. Środkowy łuk kamiennego mostu zawalił się. Dziennik *Bohemia* nie wyszedł z powodu, że lokal maszynowy jego drukarni woda zalała. *Prager Ztg.* drukowano na prasach ręcznych; woda doszła do lokalu administracji tego pisma; można się dostać do niego tylko przez okno. Panuje wielkie przerażenie.

Berno d. 4. września. Młodoczeskie *Moravske Listy* ogłaszają rozmowę swego redaktora z posłami polskimi ze Szląska, ks. Świeżym i Michejdą. Obaj użalali się na prezydenta krajowego, że występuje jako przeciwnik kandydatów słowiańskich, i że się nawet udał do biskupa wrocławskiego (do którego dyecezji Szląsk austrjacki należy), aby działał przeciw agitacji polskiego duchowieństwa. Świeży zapowiada energiczną działalność polsko-czeskiej większości na Szląsku, i oświadczył się przeciw ugodzie. Chodzi głównie o równouprawnienie w szkole i sądownictwie. Świeży prosił Koło polskie o interwencję, ale otrzymał rekuzę; klub staroczeski przyrzekł ją, ale nie dotrzymał.

Tryest d. 4. września. Stowarzyszenie „Societa del progresso" zostało rozwiązane z powodu mowy prezesa jego, Cambona i wniosku członka, Angielego.

Petersburg d. 4. września. *Nowoje Wremia* pisze: Rosja pragnie pokoju i przyjaźni z Austrją, ale nigdy jej nie będzie okupywać ustępstwami dla gabinetu wiedeńskiego w sprawie bułgarskiej. Na uwagi prasy francuskiej co do zjazdu cesarzy w Narwi, odpowiada *Graždanin*, że zjazd ten był dobrodziejstwem dla pokoju Europy.

Londyn d. 4 września. Na zebraniu wielkich angielskich właścicieli okrętowych, reprezentujących przeszło 100 mil. ft. szt. (około 1.200 milionów zł. kapitału, uchwalono utworzyć związek, któryby się zajmował sprawami robotniczemi i występował przeciw tyrańskim pretensjom unii robotniczej.

Paryż d. 4. września. Senator Naquet, do niedawno prawa ręką Boulangera, żegna się w *Presse* z życiem politycznem, i zapowiada, że mandat swój złoży.

Z manewrów w północnej Francji słychać, że próby z prochem bezdymnym dobrze się udały, że jednak muszą się jeszcze próby odbyć w czasie słotnym, dopiero wtedy sąd stanowczy o tym prochu wydać będzie można.

Paryż d. 4. września. Minister Ribot ogłosi w księdze żółtej sprawozdania posłów francuskich o ustawodawstwie obcych państw co do robotników.

Paryż d. 4. września. Pojedynek między Rochefortem a Thiebaudem odbędzie się jutro na granicy belgijskiej.

Paryż d. 4. września. Wiadomość, że król Humbert nie przybędzie do Spezzi i na spuszczenie pancernika „Sardegna" na wodę, ogromną wywołuje tu senzację. Dzienniki nie mogąc sobie wytłumaczyć tego faktu zapuszczają się w najdziwaczniejsze domysły. Niektóre opowiadają nawet, że król zaniechał wyjazdu do Spezzji z powodu, że ces. Wilhelm zamyśla go d. 22. b. m. odwidzić, w którym to razie, jadąc do Spezzji król musiałby także jego zaprosić, coby niemiłem było dla eskadry francuskiej (którąby do Spezzji przybyła w razie obecności tam króla), gdyż musiałaby oddawać honory także cesarzowi niemieckiemu. Poważne pisma sądzą, że król Humbert dlatego nie pojedzie do Spezzji, aby nie potrzebowała przybyć eskadra francuska, której obecność mogłaby przychylnej Francji radykałów włoskich spowodować do niemiłych dla trójprzymierza demonstracyj.

Londyn d. 4. września. Sprawozdanie parlamentarnej komisji kongresu stowarzyszeń robotniczych powiada o berlińskiej konferencji dla spraw robotniczych: Nie myślimy konferencji tej przypisywać zbyt wielkiego znaczenia, ale jest ona niezawodnie krokiem naprzód, dała bowiem rządom europejski możność zapoznania się z postępowem stosunkowo stanowiskiem, jakie praca w Anglii zajmuje. Płodne skutki tej konferencji dla położenia robotników i kwestji robotniczej dają się już spostrzegać w najświeższem prawodawstwie Niemiec i innych państw europejskich.

Stutgard d. 4. września. Wielce zdziwiło tu odwołanie manewrów armii wirtemberskiej, na których chciał dowodzić jenerał Alvensleben (Prusak.)

Rzym d. 4. września. Wobec komentarzy pism zagranicznych, zapewniają tu stanowczo ze źródła kompetentnego, że król Humbert nigdy nie myślał jechać do Spezzji na spuszczenie okrętu „Sardegna", wszelkie też odnośne domysły (ob. tel. z Paryża) żadnej zgoła nie mają podstawy.

Rzym d. 4. września. Jak „Ajencja Stefani" donosi, odwidzi car sułtana z początkiem października.

Rzym d. 4. września. Opozycja ma zwołać mityng dla zaprotestowania przeciw trójprzymierzu.

Wenecja d. 4. września. Cesarz Wilhelm odwidzi z końcem września tutaj swoją matkę, przyczem z królem Humbertem widzieć się będzie.

Nowy Jork d. 4. września. Robotnicy kolei Panamskiej (nie Kanału) rozpoczęli strejk z powodu, że im uszczuplono ziemie nadane.

Swansea (w Anglii) d. 4. września. Na wielkim mityngu robotników górniczych przyjęto rezolucję, żądającą ograniczenia pracy do ośmiu godzin.

Nowy Jork d. 4. września. Święto Lasalla obchodzili robotnicy w całych Stanach Zjednoczonych korowodami i festynami pod gołem niebem. W Pittsburgu uderzyli robotnicy amerykańscy na pochód niemieckich czeladników piekarskich, wydarli im chorągiew i po krótkiej bójce nogami ją stratowali.

Wiedeń dnia 4. września. Z Czech, Górnej Morawy i Dolnej Austrji nadchodzą ciągle wiadomości o powodziach, spowodowanych ustawicznym deszczem dni ostatnich.

Wiedeń d. 4. września. Bank austro-węgierski podniósł stopę procentową o pół od sta.

Nowy Jork d. 4 września. Robotnicy około przekopu Panama, którzy zaprzestali roboty, stawiają przeszkody komunikacji, poprzecinali druty telegraficzne, powyjmowali relsy kolejowe. Siła zbrojna została przeciw nim odkomenderowaną.

Wiedeń dnia 4. września godz. 1. min. 40 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99 90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 353 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165 30. Akcje Unionbanku 238.50. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 275·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 151·75. Losy tureckie 36·65. Akcje kolei Państwowej 245 65. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.—. Losy komunalne wiedeńskie 149.25. Akcje Tow. tureckiego —·—. Galic. oblig. idemn. 104·25 Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 233 25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·50. Akcje Bankvereinu 119 80. Rosyjski rubel papierowy 138 25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota —·—. 5% renta węg. pap. 99 30. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·50	206 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·—	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. $4\frac{1}{2}\%$ los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·35	102·05
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego $4\frac{1}{2}\%$ los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
" " " " 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	95·30	96·—
" " " " $4\frac{1}{2}\%$ los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95 70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 50	61·—
" " " " (d. 5%) $2\frac{1}{2}\%$	49 50	52 50

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·90	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4\frac{1}{2}\%$	98·70	99·40

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. września 1890.

Hotel Francuski. A. Jaxa Chamiec z Wiednia. T. Ozurewicz z Złoczowa. Dr. J. Kohl z Przemyślan. W. Kraiński z Wyszatyc. M. Maniewski z Baikowca. M. Rybińska z Tarnopola. K. Ranwid z Rosji. W. Noelowa z Komarna. K. Jasiński z Sędziszowa. M. Popławski z Królestwa Polsk. J. Braun i C. Kiesowski z Wiednia.

NADESŁANE.

Po pierwszej korespondencji do „Gazety" spodziewałem się odpowiedzi — nie mam jej — już Cię nie zobaczę, aż chyba w przejeździe do kawiarni — przykro mi bardzo i tęskno! — napisz zaraz i donieś dokąd i kiedy mogę list posłać — krocie...... **44.** 806

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy byli łaskawi wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym naszego syna Stanisława, koncepisty c. k. Namiestnictwa, składamy najszczersze podziękowanie.

805 *Józef i Joanna Korasadowiczowie.*

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20	**7·30**	**3·15**	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·21**	**2·38**	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·—**	**2·—**		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		3·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·[illegible]		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·16**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4·43

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

82)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Biedna panna Halcombe popadała kolejno to w gorączkę i majaczenie, to w drzemkę. Pani Rubelle w obu wypadkach zachowywała się z wielką umiejętnością. Muszę jej to przyznać, jakkolwiek jest cudzoziemką. Co prawda, była zawsze milcząca i nie pozwalała osobom (które niemniej od niej znają się na rzeczy) czynić sobie uwag, lecz po za tem była dozorczynią bez zarzutu i nie dawała ani lady Glyde, ani doktorowi Dawson przyczyny do niezadowolenia.

Ważną okolicznością, która zaszła następnie, była chwilowa nieobecność hrabiego; spowodowały ją interesa, wzywające go do Londynu.

Wyjechał, o ile sobie przypominam, w cztery dni po przybyciu pani Rubelle, rano, i przed odjazdem w mojej obecności rozmawiał bardzo poważnie z lady Glyde, o chorobie panny Halcombe.

— Zaufaj pani doktorowi Dawson jeszcze dni parę — mówił — gdyby w ciągu tego czasu nie zaszła zmiana na lepsze, radziłbym wezwać lekarza z Londynu. Lepiej obrazić doktora Dawson, niż zgubić pannę Halcombe.

Pan hrabia mówił ze szczerem uczuciem i przejęciem, lecz nerwy biednej lady Glyde były tak rozstrojone, iż patrzała na niego wylękniona, drżąc na całem ciele i przy pożegnaniu nie powiedziała ani słowa. Po jego odejściu zwróciła się do mnie.

— Oh! pani Michelson — zawołała — serce mi się kraje z niepokoju o siostrę, a nie mam nikogo, ktoby mi doradził. Czy sądzisz pani, że doktor Dawson ma rację? Mówił mi niedalej, jak dziś rano, że nie ma niebezpieczeństwa i że nie potrzeba obcej pomocy lekarskiej.

— Pomimo całego uznania dla doktora Dawson — odparłam — zdaje mi się, że należy wziąć pod uwagę rady hrabiego.

Lady Glyde odwróciła się nagle odemnie z wyrazem rozpaczy, — której nie mogłam zgoła pojąć.

— J e g o rady — szepnęła przez zaciśnięte zęby. — Mój Boże te jego rady!

Nieobecność hrabiego trwała z jaki tydzień.

Widocznem było, iż sir Percival pod wielu względami odczuwa brak przyjaciela. Czasami był tak niespokojny, iż krążył po wszystkich apartamentach i po parku, — nie mogąc jakby znaleść sobie miejsca. Wpadło mi to mimowoli w oko.

Zapytywał on bardzo troskliwie o zdrowie panny Halcombe i swej małżonki (która niknęła z dniem każdym). Sądzę, że dusza jego była zbolała. Gdyby miał przy sobie duchownego (człowieka takiego naprzykład, jak nieboszczyk mój mąż) niewątpliwie doznałby wielkiej ulgi w swojem strapieniu.

Pani hrabina była jedyną osobą, która miała mu dotrzymywać towarzystwa, a i ta zaniedbywała go bardzo. A może to on od niej stronił.

Patrząc na nich z boku, można było wpaść na myśl, iż unikają się nawzajem. Lecz, ma się rozumieć, podejrzenie takie byłoby najzupełniej bezzasadne. Tem niemniej jednak zdarzało się, iż hrabina jadała obiad o godzinie przeznaczonej na śniadanie i że przepędzała wieczory na górze, pomimo iż pani Rubelle nie potrzebowała jej pomocy.

Sir Percival spożywał samotnie obiad, a słyszałam jak Wilhelm (kamerdyner) opowiadał w kuchni, że pan jego jada dwa razy mniej niż zwykle, a pija dwa razy więcej. Nie przywiązuję żadnego znaczenia do tak zuchwałej uwagi i napomniałam go ostro na razie, a i teraz nie wierzę bynajmniej jego słowom.

Przez kilka dni następnych w zdrowiu panny Halcombe poczęła zachodzić zmiana na lepsze. Wiara nasza w doktora Dawson odżyła. Nie tracił on wcale ufności, i na propozycję lady Glyde, co do wezwania drugiego lekarza, odpowiedział, że gdyby było potrzeba, sam nie omieszkałby tego uczynić.

Jedyną osobą wśród nas, której słowa te nie dodały otuchy, była hrabina. Przyznała mi się w zaufaniu, że nie może polegać na sądzie doktora Dawson i że oczekuje z niecierpliwością powrotu męża, dla zasięgnięcia jego zdania. Powrót ten, według ostatnich wieści, miał nastąpić za trzy dni. Hrabiostwo korespondowali ze sobą codzień. Pod tym względem, również, jak i pod wszystkiemi innemi, byli oni wzorowem stadłem.

Wieczorem trzeciego dnia, w zdrowiu panny Halcombe zauważyłam zmianę na gorsze. Pani Rubelle spostrzegła ją także. Nie mówiłyśmy jednak nic o tem lady Glyde, która upadając ze zmęczenia zasnęła w przyległym pokoju na kanapie. Doktor Dawson przybył z wieczornemi odwiedzinami daleko później niż zazwyczaj. Skoro tylko rzucił okiem na pacjentkę, zmięszał się bardzo. Starał się zapanować nad sobą, lecz pomimo to znać było, iż jest zaniepokojony, zatrwożony niemal.

Posłał natychmiast konnego po szkatułkę z lekarstwami, zarządził w pokoju środki dezinfekcyjne i kazał przygotować dla siebie łóżko na dole.

— Czy gorączka stała się zaraźliwą? — spytałam go szeptem.

— Obawiam się, że tak jest — odparł — dopiero jutro rano przekonamy się ostatecznie.

Z jego rozkazu lady Glyde pozostała w nieświadomości co do stanu zdrowia swej siostry. Zabronił jej też surowo, pod pozorem, iż sama jest znużona czuwaniem, przebywać w pokoju panny Halcombe. Z początku opierała się temu, doszło nawet pomiędzy nimi do starcia, lecz doktor, mając za sobą słuszność i powagę swego stanowiska, postawił wreszcie na swojem.

Nazajutrz o jedenastej zrana wysłano służącego do Londynu z listem do jednego z tamecznych lekarzy, wzywającym go, aby przybywał natychmiast.

W pół godziny po wyruszeniu posłańca, pan hrabia powrócił do Blackwater Park.

(C. d. n.)

L. 3456. 1840

Obwieszczenie.

Od 1. listopada 1890 do końca października 1893 wydzierżawia miasto Stryj najwięcej ofiarującemu przysługujące miastu prawo propinacji t. j.:

a) Prawo wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całym terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługujące tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44 Dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych.

b) Prawo propinacji w gminach Duliby i Grabowiec powiatu Stryjskiego, a mianowicie unormowane i ograniczone ustawą z dnia 30. grudnia 1875 Nr. 55/1877 Dz. u. kr. prawo wyszynku trunków propinacyjnych, a to w tej rozległości w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 2. grudnia 1889 l. R. 4904 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawartego — posiada i posiadać ma prawo.

Wymienione w ustępie 1. lit. *a* i ustawą z dnia 5. sierpnia 1876 unormowane opłaty wynoszą:

a) od jednego hektolitra piwa przez kogokolwiek wprowadzonego 2 złr. 8 ct. w. a;

b) od jednego litra prostej wódki, przez osoby prywatne (nieszynkarzy) wprowadzonego $5^6/_{10}$ ct.;

c) od jednego litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencji, śliwowicy lub okowity przez osoby prywatne (nieszynkarzy) wprowadzonego $8^5/_{10}$ ct.

d) od jednego litra miodu, wiśniaku, maliniaku przez osoby prywatne (nieszynkarzy) wprowadzonego 2 ct.

e) od jednego litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencji lub likierów, przez kupców handlujących towarami korzennemi lub mięszanemi wprowadzonego 13 ct.

Ponieważ piwo zagraniczne w myśl okólnika Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 13. lutego 1871 l. 3325, należy także do trunków propinacyjnych; przeto pomieniona powyżej *ad a)* należytość i od piwa zagranicznego ma być pobierana.

Jako cena wywołania czynszu dzierżawnego rocznego za wszystkie niniejszemi warunkami objęte prawa i realności stanowi się kwota 50.560 złr. w. a. Kaucja trzymiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty zaopatrzone w 10% wadjum wnieść należy do dnia 22. września 1890 do rąk komisji licytacyjnej.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w Magistracie miasta Stryja lub w Magistratach miasta Sambora, Drohobycza, Przemyśla, Żydaczowa, Kałusza, Doliny, Tarnowa i Stanisławowa.

Magistrat kr. miasta
Stryj, dnia 28. sierpnia 1890.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 28. września 1890 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23. września 1890 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach".

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu miasta Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 19. sierpnia 1890 r.

(Przedruku nie płacimy.) 1828

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)